TENIS ZAWODNICZY

Enea Poznań Open. Maks Kaśnikowski ograł Kamila Majchrzaka i zagra w finale

maciej · 21 czerwca, 2024

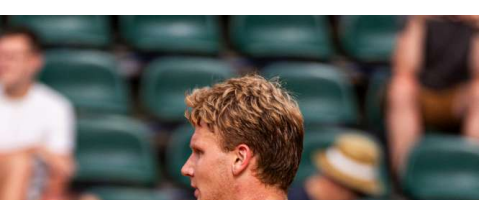


W pojedynku dwóch zawodników LOTTO PZT Team, Maks Kaśnikowski (CKT Grodzisk Mazowiecki) pokonał Kamila Majchrzaka (WKT Mera Warszawa) 3:6, 6:3, 6:4 i to on wystąpi w finale challengera ATP 75 Enea Poznań Open. W sobotę rywalem Polaka w walce o tytuł będzie Argentyńczyk Camilo Ugo-Carabell. „TENIS MAGAZYN" jest patronem medialnym turnieju na kortach Parku Tenisowego Olimpia w Golęcinie.

Kaśnikowski przerwał w ten sposób serię dziesięciu wygranych meczów przez Majchrzaka na poziomie ATP Challenger Tour. W ubiegłym tygodniu triumfował w Bratysławie (ATP 100), przebijając się wcześniej do głównej drabinki przez dwie rundy eliminacji (wygrał tam 7 meczów). Te 11 spotkań rozegrał w ciągu 13 ostatnich dni.

Był to dopiero drugi oficjalny pojedynek tych zawodników w zawodowym Tourze. Na początku roku spotkali się w pierwszej rundzie halowego challengera ATP w belgijskim Ottignies-Louvain -la-Neuve. Lepszy w trzech setach okazał się wówczas Kamil 6:4, 4:6, 6:3, a rywalizowali tam na twardej nawierzchni. Ich piątkowy półfinał na korcie ziemnym Parku Tenisowego Olimpia również rozstrzygnął się dopiero w trzech setach, po dwóch godzinach i ośmiu minutach gry.

W pierwszym secie nie było większej dramaturgii, a bardziej solidny tenis z obydwu stron siatki, oparty głównie na dłuższych wymianach z linii głównej, przerywanych sporadycznymi atakami, albo dropszotami wymuszającymi na rywalu szybki bieg do siatki.



Maks Kaśnikowski po raz trzeci zagra w finale challengera ATP (Fot. Karolina Kiraga-Rychter)

Bardziej cierpliwy i precyzyjny wydawał się Majchrzak, który świetnie wszedł mecz i już w drugim gemie przełamał podanie rywala. Tę przewagę jednego „breaka” pewnie utrzymał do końca nie dając Maksowi ani jednej okazji do odrobienia strat. To wystarczyło, bo rozstrzygnął na swoją korzyść losów pierwszej partii wynikiem 6:3, po 34 minutach gry.

Drugi set przyniósł odmianę, bowiem to Majchrzakowi trudniej przychodziło utrzymywanie własnego serwisu. Już w drugim gemie obronił trzy „break pointy”, zanim zdołał wyrównać na 1:1. Przy stanie 2:3 oprosił o pomoc medyczną, a interwencja dotyczyła lewego nadgarstka.

– Problemy miałem od samego początku, w pewnym momencie tabletki przeciwbólowe przestały działać i nie mogłem już większej dawki wziąć. Wielkie brawa dla Maksa, że był w stanie odwrócić losy meczu i utrzymać trzeciego seta, pomimo kilku szans, które sobie wypracowałem. Problemy z nadgarstkiem miałem od kilku tygodni, ale wraz z liczbą meczów to coraz bardziej narastało. Nie skreczowałbym jednak tego meczu z szacunku do Maksa, ani z szacunku do mojej pracy, którą włożyłem, by znaleźć się w tym półfinale. Wierzyłem do końca, że mogę wygrać to spotkanie, plus graliśmy w Polsce, więc chyba musiałoby mi urwać rękę, żeby poddać spotkanie. Dałem z siebie wszystko w każdym punkcie, gratuluję Maksowi dobrej gry, zimnej głowy i będę trzymać za niego kciuki w finale – powiedział po meczu Majchrzak.

Po przerwie medycznej Kamil kontynuował grę , ale nieoczekiwanie dał się przełamać na 3:5, a chwilę później seta zapisał na swoim koncie Kaśnikowski przy swoim podaniu. W ten sposób po godzinie i 34 minutach rywalizacja rozpoczęła się na nowo.

– Faktycznie na początku drugiego seta zauważyłem zmianę w taktyce Kamila, mniej korzystał ze swojej najsilniejszej broni czyli bekhendu. Obiegał go, więcej piłek odgrywał z forhendu, ale myślałem, że po prostu to jest zmiana taktyki z jego strony. Dopiero jak poprosił o pomoc medyczną, to się zorientowałem, że to coś poważniejszego. Szkoda, że nie mógł do końca grać w pełni swojego tenisa, chociaż i tak mając problem z lewą ręką mocno uprzykrzał mi życie w trzecim secie. Tak naprawdę wcale nie było mi łatwo zamknąć ten mecz – powiedział Kaśnikowski.



W decydującym secie widać było, że problem z lewym nadgarstkiem się nasilał, szczególnie przy bekhendzie granym przez Majchrzaka oburącz. Próbował się ratować większą liczbą dropszotów granych jedną ręką i odruchowo przesuwał się w lewą stronę kortu, otwierając rywalowi drugą połowę. To potęgowało niewymuszone błędy, ale też wprowadziło dodatkową nerwowość, a wręcz frustrację. Szczególnie po utracie podania w trzecim gemie na 1:2.

To okazało się kluczowym momentem, ponieważ ta przewaga wystarczyła Kaśnikowskiemu do odniesienia zwycięstwa i wywalczenia po raz trzeci w karierze miejsca w finale imprezy rangi ATP Challenger Tour.

Kaśnikowski jest trzecim Polakiem, który stanie przed szansą sięgnięcia po tytuł w poznańskim challengerze. Sześć lat temu wygrał go Hubert Hurkacz, a sześć lat przed nim Jerzy Janowicz. Czy „magia” sześciu lat zadziała i tym razem?

Warto podkreślić, że po raz pierwszy w historii poznańskiego challengera dwaj Polacy trafili na siebie w półfinale.



Pierwszy polski półfinał w poznańskim challengerze (Fot. Karolina Kiraga-Rychter)

– Cieszę się, że takie mecze z udziałem dwóch Polaków coraz częściej zdarzają się nie w pierwszych rundach, tylko w ćwierćfinałach czy półfinałach jak dzisiaj. To tylko świadczy o rosnącym poziomie polskiego tenisa. Zresztą to widać po naszych pozycjach w rankingu ATP, które są coraz wyższe, a myślę, że i tak nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa. Kamil, po powrocie do Touru po rocznej przerwie, już jest w drugie setce rankingu, a gra spokojnie na poziomie około 50. miejsca na świecie. Ja stopniowo poprawiam swoje najlepsze osiągnięcia i cieszę się, że poniedziałek zadebiutuję w Top 200. Ale teraz staram się nie myśleć o cyferkach przed nazwiskiem, tylko chcę się skupić na jutrzejszym finale, który bardzo chcę wygrać – powiedział Kaśnikowski.

W poniedziałek Maks powinien znaleźć się co najmniej na 199. miejscu w rankingu ATP, najwyższym w karierze. A jeśli wygra w Poznaniu jeszcze jeden mecz, to awansuje w okolice 183. pozycji. Natomiast Kamil będzie 191. na świecie.

czytaj też: Polski półfinał Kamil Majchrzak vs. Maks Kaśnikowski

Dodajmy, że w pierwszym półfinale Enea Poznań Open 2024 zmierzyło się dwóch Argentyńczyków – Camilo Ugo Carabelli oraz Genaro Alberto Olivieri. Poza tym, że pochodzą oni z jednego państwa, są także przyjaciółmi. Znają się znakomicie, bowiem grali ze sobą dotychczas osiem razy – pięć z tych spotkań wygrał Carabelli i to on był faworytem piątkowego starcia. Faworyt Carabelli wygrał 6:4, 6:4.



Camilo Ugo Carabelli. (Fot. Karolina Kiraga-Rychter)

Tekst: Adrianna Łosiak

Czytaj online i udostępnij:
https://tenismagazyn.pl/enea-poznan-open-maks-kasnikowski-ogral-kamila-majchrzaka-i-zagra-w-finale/